№ 54. Kraków 7 Marca — Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zlr. 21	rocznie	zlr. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	kwartalnie	6 „ 15
miesięcznie	2 „ —	miesięcznie	2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zlr. 31	rocznie	zlr. 35
półrocznie	15 kr. 30	półrocznie	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	kwartalnie	9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmuje się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 6 marca.

W sprawie żeglugi na Dunaju przybyły dwa dokumenta. Dostarczyła ich Turcya. Pierwszym jest okólnik ministra spraw zewnętrznych Fuada paszy, do posłów tureckich przy dworach mocarstw, które podpisały traktat paryzki; drugim jest nota do pierwszego dragomana Porty, jako odpowiedź na podaną notę przez p. Alisona pełnomocnika tymczasowego angielskiego w Stambule.

W pierwszym, to jest w okólniku gabinet turecki rozwodzi się bardzo obszernie nad udowodnieniem, że konwencya ułożona i ratyfikowana przez mocarstwa nadbrzeżne stosuje się w zupełności do zasad wyrzeczonych w traktacie wiedeńskim, a znów w niczém nie nadweręża artykułów traktatu paryzkiego; że Turcya ratyfikowała tę konwencyę w tém przekonaniu, jak niemniéj dla zachowania swéj powagi i niepodległości jako państwo europejskie; że w końcu zdaniem Dywanu ratyfikacya nieprzesądza w niczém zdania konferencyi.

Zdaje się atoli, że rozumowania tam przeprowadzone nie zaspokoiły gabinetu Palmerstona, skoro p. Alison uczynił przedstawienia w téj mierze i zażądał zapewne tłomaczenia co ratyfikacya znaczyć miała. W odpowiedzi oświadcza Ali pasza wielki wezyr, że ratyfikacya państw nadbrzeżnych zdaniem Porty nie może w niczém narzucać praw jakie przysługują mocarstwom które podpisały traktat, tak jak w słowach czyli artykułach traktatu nie widziała nigdzie Turcya wyraźnego zastrzeżenia, aby państwa nadbrzeżne nie miały zawierać konwencyi i takowéj ratyfikować. W. Porta spodziewa się, że konferencya uzna, jak dalece konwencya odpowiada wskazanym przez traktat paryzki życzeniom, a w każdym razie nie może ubliżyć jéj prawom, czyli prawom mocarstw podpisujących traktat.

Tak więc sprawa pomimo dyplomatycznych kolei zostaje na tém samém miejscu. Ale Turcya wielkiej w notach nabywa wprawy. Szkoda, że nie tak łatwo zastósować *hattihumajon*. Tu bowiem idzie nie tyle o literę prawa, ile o wykonanie to jest o wykonawców. Turcya ich nie ma, prócz kilku dyplomatów ze szkoły Reszyda, urzędników zwłaszcza administracyjnych znaleść prawie niepodobna.

Pisano niedawno, że Said pasza podał notę do Dywanu w przedmiocie przekopu Suezkiego. Oryginału nie ogłoszono. Treścią być miało żądanie spiesznego firmanu. Pan Lesseps zapewne w téj chwili nie zasypia sprawy, którą zwalenie gabinetu Palmerstona aż do pewnego może stopnia ułatwiło. Lubo co do nas z trudnością pojmiemy, aby jakikolwiek gabinet angielski ustąpił w téj mierze z dobréj woli. Ustąpi w końcu—o tém wątpić trudno, ale dopiero przed koniecznością. Czy już jest konieczność? czy dla tego że jest konieczność, lord Redcliffe powrócić niechce więcéj do Stambułu?...

Korespondencya Czasu

Lwów 26 lutego.

* W przeszłym liście wykazaliśmy, jak ukończyła się na zgromadzeniu Tow. gosp. gal. kwestya zaufania z zaszczytem dla dotychczasowego komitetu, który w odwet z równą wyrozumiałością i równem umiarkowaniem w obec Towarzystwa się postawił, które obwiniano o mały udział i skąpą pomoc z swéj strony i opieszałość w dopełnieniu przez siebie przyjętych zobowiązań. I zaiste, czyż można mieć niejednemu za złe, że nie zjeżdża na posiedzenia zgromadzenia, jeżeli odległość miejsca jego pobytu do Lwowa jest tak wielka, iżby to jedynie za pomocą znacznych ofiar mógł uczynić; ofiar które w obecnych ciężkich czasach nie dla jednego są niemożliwe. Również i mały udział w przyczynieniu się stosownie do ustaw, pracami piśmiennemi do rozwoju Towarzystwa da się niejako usprawiedliwić i wytłumaczyć. Liczne głosy, które się w tym przedmiocie odezwały, przekonały niejako, iż rzeczywiście nie brak chęci i współudziału dla powodzenia i rozwoju Towarzystwa, ani téż niepojęcie jego wysokiego, ważnego, a w swych koniecznych skutkach dla kraju błogiego i zbawiennego posłannictwa, były i są tego przyczyną, ile raczéj stosunki produkcyi ziemskiéj i gospodarstwa wiejskiego, nie dozwalające najczęściéj, pomimo najgorętszych chęci, wzięcia czynniejszego udziału. Lecz opieszałość w uiszczaniu się z wkładek, które stanowią jedyny fundusz, jedyną siłę Towarzystwa, nie da się tak łatwo usprawiedliwić. Jeżeli Towarzystwo ma działać i powołaniu swemu odpowiedzieć, powinno mieć ku temu potrzebne środki i każdéj chwili być w stanie niemi rozporządzać. To zaś jest niepodobieństwem, jeżeli więcéj niż 400 rat, czyli wyżéj 5000 złr. zalega, to jest jednoroczny dochód Towarzystwa. Gdyby tylko członkowie mniéj zamożni z wpłatami się ociągali, możnaby to łatwiéj wybaczyć, gdyż jakkolwiek 12 złr. rocznie jest suma bardzo mała, zdarzyć się mogą okoliczności, które i złożenie tak małéj sumy w oznaczonym czasie, rzeczą przykrą i nader trudną robią. Ale pomiędzy członkami, u których *kilkoletnie* raty zalegają, znajdują się osoby rozgłośnego imienia i znanéj zamożności. Są tacy którzy się tłumaczą, iż według ustaw dwuletnie nieuiszczenie się z należytości wkładkowéj, pociąga za sobą wykreślenie z rzędu członków Towarzystwa. Nam się zdaje, że w sprawie tak ważnéj podobne wybiegi są nietylko nie zaszczytne, ale nawet i wręcz szkodliwe. Kto wystąpić chce dla téj lub owéj przyczyny, ten może to uczynić każdéj chwili. Wypada to jednak uczynić z wszelkiem poszanowaniem dla Towarzystwa, do którego się należało, liczącego w swem gronie wiele dostojnych i znakomitych osób i z wszelką czcią, na jaką tak ważny krajowy instytut zasługuje, a to wtedy tylko nastąpi, gdy pragnący opuścić grono członków Towarzystwa nietylko przyczyny poda, które go do tego skłaniają, ale i z wszelkich obowiązków swoich względem niego się uiści; inaczéj krzywdzi tych wszystkich, którzy sumiennie i gorliwie swe obowiązki pełnią i ogranicza ich prawa, jak się p. Skrzyński dobitnie wyraził. To było powodem do postawienia następnych wniosków i przyjęcia ich przez Towarzystwo, to jest, aby rozesłano okólnik do wszystkich u których raty zalegają i wezwano ich takowym w imieniu Towarzystwa, do dopełnienia swego obowiązku względem Towarzystwa. Gdyby to nie skutkowało, a opieszali na mocy ustaw z Towarzystwa wykreśleni być mieli, mają ich imiona wtedy przez publiczne pisma być ogłoszone, jako wykreślone z rzędu członków Towarzystwa. Aby zaś zapobiedz wszelkim możliwym nieporozumieniom, a szczególnie tym wymówkom, jakich niektórzy użyli, gdy na nich o zapłacenie rat nalegano, że nawet o tem nie wiedzą, iż do Towarzystwa należą; ma nadal każdy który na przedstawienie jednego z członków dawniejszych, na członka Towarzystwa zostanie wybranym, podpisać przesłany sobie blankiet, iż wybór Towarzystwa przyjmuje i powinności ustawami wskazane pełnić się obowięzuje, a dopiero wtedy zostanie mu dyplom na członka wygotowany i wręczony. Tym to sposobem spodziewa się Towarzystwo zapobiedz wszelkim dotychczasowym niedogodnościom. Czas okaże, czy się nie myli!

W najściślejszym stosunku do tak zwanéj kwestyi zaufania, była kwestya rewizyi statutów Towarzystwa. Poruszył ją sam komitet, który wniósł poprawkę do ustaw, aby wice-prezes, jako zastępca przez zgromadzenie całe był wybierany, a nie jak dotąd przez prezesa dowolnie wyznaczany (§ 36). Komitet był w téj mierze słuszną wiedziony myślą. Jeżeli bowiem wybór głównego kierownika Towarzystwa ma zależeć od zaufania, należało również rozciągnąć tę zasadę i do jego zastępcy, gdyż ten równą tamtemu dzierżąc władzę, chociaż czasową, tę samę winien mieć podstawę w zaufaniu zgromadzenia. Bo przypuściwszy, że prezes nie powołałby kogo innego, tylko tego, kto równe jemu zaufanie u Towarzystwa posiada, to zdarzyćby się jednak mogło, iżby niekiedy uledz musiał w swym wyborze innym względom i narzucił Towarzystwu zastępcę niemiłego, albo téż znaleźć się w niemożności naznaczenia następcy, coby za sobą pociągnęło tę niedogodność dla Towarzystwa, żeby na mocy ustawy stanęła na jego czele osoba, mająca wprawdzie po prezesie najwięcéj głosów, lecz te ograniczyłyby się na kilku tylko, i to przypadkowych, jak to się zwykle zdarza, gdy wybór prezesa nastąpi prawie jednogłośnie. Témi to powodami motywował komitet swój wniosek. Przypuściwszy jednak raz zasadę, iż dotychczasowe ustawy nie są bez wady, co jest atoli jedynie konieczną wynikłością małego doświadczenia w téj mierze, otworzono drogę zgromadzeniu do wniesienia więcéj poprawek, z czego téż korzystać nieomieszkało.

I tak odezwał się natychmiast głos, chociaż bardzo skromny, aby przy téj sposobności rewizyę całych ustaw przedsięwzięto, a inny, jak to już nadmieniono w przeszłym liście, aby wyznaczono komisyę śledczą i nadzorczą, któraby dotychczasowe czynności komitetu, podobnie jak i statuta pod rozbiór wzięła i nadal nad ścisłem ich dopełnieniem czuwała. Gdyby wnioskodawcy byli szczegółowo wytknęli, które paragrafy i dla czego zmienić wypada; gdyby byli wykazali złe dla Towarzystwa skutki tych paragrafów i takowe przykładami poparli, niezawodnie zawiązałaby się ciekawa dyskusya, wnikająca w głąb rzeczy. Tak zaś, przy postawieniu ogólników, skończyło się na kilku zarzutach, a po przemowie p. Krzeczunowicza, który wystąpił przeciw rewizyi statutów, oświadczając, iż każdego czasu wolno wnieść poprawki, gdy się potrzeba tego okaże, do ogólnéj rewizyi zaś nie ma powodu, zwłaszcza, że taka rzecz wymagałaby dłuższego czasu, a tu chodzi o to, aby paragraf dotyczący wice-prezesa, pozyskał wnet potwierdzenie W. Rządu, jako naglący; Zgromadzenie przystąpiło do głosowania i oświadczyło się przeciwko rewizyi ogólnéj. P. Ab. popierając wniosek rewizyi, motywował go głównie potrzebą wyjaśnienia stosunku Towarzystwa do zakładu dublańskiego. Gdy zaś ten stosunek nie jest paragrafami ustaw objęty i tylko wynikiem czynności Towarzystwa w dążeniu do swego celu, nie mógł téż być powodem bezpośrednim do rewizyi ustaw. Jedna tylko uwaga została niejako do pewnego stopnia uwzględnioną, lubo nie będąc sformułowaną w postaci wniosku, nie mogła być poddaną Zgromadzeniu do głosowania. Dotyczyła ona wyboru przedmiotów do dyskusyi na posiedzeniach walnego zgromadzenia co pół roku. Pan D. mniemał, ażeby zgromadzenie nie trudniło się tyle rozbiorem szczegółowych praktyczno-rolniczych pytań, które tylko przez ścisłe i umiejętne doświadczenia a nie przez pogadankę rozstrzygnione być mogą, jak raczéj stosunkami ogólnemi tak produkcyi krajowéj w ogóle jak i gospodarstwa rolniczo-wiejskiego w szczególe, gdyż poznanie i usunięcie zawad jego, powinno być na *teraz* najgłówniejszym naszym celem i najwięcéj korzyści przynieść może. Był to wniosek, któryśmy w jednéj z ostatnich naszych korespondencyj w *Czasie* popierali, a który sobie i u zgromadzenia powszechne uzyskał uznanie, lubo formalnéj uchwały nad nim nie było.

Co do rewizyi statutów, żałujemy szczerze, iż komisya w tym celu zamianowaną nie została, lubo

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZCZĄTKI SICZY ZAPOROZKIEJ w Tureczczyznie *).

Posyłam ciekawy ten ustęp z obszernéj pracy opisujący historyczny żywot Słowian plemienia ruskiego, mianowicie kozaków pod panowaniem tureckiém. Skreślony w nim charakter ludu może zainteresować zwłaszcza w obecnéj chwili, kiedy jak wiadomo z gazet, Turcya zabiera się do dłuższéj może walki z plemionami słowiańskiemi Bośnii, Hercegowiny i Czarnogóry. Pytanie zachodzi ażali wojsko regularne sformowane po części z słowiańskiego żywiołu, a przywiązane do Porty, użyte zostanie na poskromienie jednoplemiennych rokoszan?

W r. 1845 żyło na Dobrudży dwóch starych Zaporożców, w Kucziuk-Sejmeny nad Dunajem, w powiecie Hirsowy, Semen Bezwerchy, ostatni ataman Kurenny Błatnerowskiego Kurenia; i w Karaharman nad Czarném morzem, w powiecie Babadagskim Stefan Zaremba, zwany powszechnie Karaharmaniec, ostatni Assawuła Siczy Zaporozkiéj, przy panu Koszowym Hładkim.

Pierwszy z nich z Wasylem Siedleckim, atamanem Kurennym Powinczewskiego Kurenia dowodzili tysiącem kozaków będących na załodze Sylistryi w r. 1827 pod rozkazami Hadży-Baba paszy. Po zdradzie Hładkiego byli posłani do Szumli, a po skończonéj wojnie kiedy się traktował pokój w Adryanopolu, udali się do Saloniki. Tam ich chciano osiedlić i założyć nową Sicz, ale z powodu namowy popów greckiego wyznania z góry Atos, Zaporożcy niechcieli tam się osiedlić — dawano im do wyboru ziemię nad morzem Marmora między Michaliczem a Bandermą, w Sandzaku Brussy, niedaleko osady Ihnata Nekrasy kozaków.

Rząd turecki mimo zdrady Hładkiego chciał w państwie utrzymać Zaporozkich kozaków, ale pijaństwo, rozpusta, namowy popów greckich i wysłańców Moskwy, niedozwoliły do niczego doprowadzić tę prawdziwą swołosz. Wasyl Siedliecki, człowiek wyższych uczuć i widzenia rzeczy, z rozpaczy został mnichem i umarł w 1847 r. w monasterze Zografos, na górze Atos, Semen Bezwerchy wrócił na Sicz, ożenił się z Mołdawianką i rozpowiadając po karczmach o dawnych czasach, umarł z nędzy i pijaństwa, a dzieci jego pasą bydło i stali się zupełnemi Mołdawianami; nawet nie wiedzieli, że ich ojciec był Zaporożcem, atamanem Kurennym, — czasem im to przypominali Mołdawianie, urągając „haide Zaporocan", i okładając kijem boki, do roboty; traktament, który spotyka wszystkich potomków tych mołodców Zaporoża, służących u Mołdawianów, Bółgarów, Tatarów i Turków, a najczęściéj u żydów. W roku 1854 widziałem tych potomków Bezwerchego prawie nagich — dałem jałmużnę i zapłakałem nad ruinami tego sławnego Zaporoża.

Drugi Stefan Zaremba był uczestnikiem zdrady Hładkiego, napatrzył się na okrucieństwa popełniane w Siczy, nad Dunawieckiéj — na mus jakiemu ulegli Zaporożcy przyprowadzeni Moskwie przez Hładkiego, kiedy ich przerabiano na pułk Azowski — zatęschnił do Turcyi i uciekł. Taki miał pieniądze, hulał, a jak przehulał służył za parobka u Turków Karahmann, rozpił się i w 1849 umarł w Tulczy, w szynku Abramka Czarnego. Tak skończył życie ostatni Assawuła Koszowy, zatęskniwszy za siczową swobodą; i tak dogorywa reszta tych szarych Zaporożców po spławniach, po czyflikach i po karczmach; zapija się i kończy.

Mogiły nad nim nikt nie usypie, ani Kjaja czyfliku, ani najemca rybołowni, ani arędarz karczmy — jeżeli nie oddadzą na pastwę psom i krukom trupa, a garstką ziemi przysypią; to i za to Bóg im zapłać.

Mówią że za Sasów, szlachta przepiła kraj i siebie; tak samo zrobili Zaporożcy. I jedni i drudzy synowie wielkiéj Rzeczypospolitéj burłakują po całym świecie, piją i mrą.

Otóż z temi dwoma Zaporożcami w 1845 r. nie jednę godzinę przesiedziałem — słuchałem ich opowiadań, ale nie można z tego wywikłać całości, bo co czasem w chwili trzeźwego stanu, a te były były bardzo rzadkie, co powiedział który, to po pijanu co innego prawił, a przetrzeźwiwszy się za czasek, zapominał i wątek powieści rwał się, a dokumentu żadnego niebyło. Zaporożcy nie pisali, nie czytali tylko pili i pili — a jeżeli w epoce ich pobytu na Siczy byli poeci, śpiewacy, to rodzaju następnego.

Roku 1845, w miesiącu maju, przejeżdżaliśmy około karczemki niedaleko Prysławia, blisko Tulczy — tłum ludzi tam się zebrał, zbliżyliśmy się — przyczyną tego zebrania był kozak naddunajski, zwano ich Mangińcami, zbiegły na tę stronę. Młody, wysmukły, wiotki jak wioń, sokolego oka, na licu dumny jak pan, o nim można było powiedzieć: „gdzie go obróć to kozak. Moskal jakiś obraził go, zbezcześcił, on mu oddał z nasypką, a sam z koniem w Dunaj, i przepłynął słowiańską rzekę na brzeg swobodny, na ziemię bezpańską, na siedzibę rybałek i Zaporoża. — W grzywie i na grzbiecie jego bułanego rumaka, jeszcze była świeża piana z wielkiéj rzeki, szabla mu błyszczała u boku, kołpak pływał nad czaszką.

Mówił: „że uciekł z niewoli, że chce zbierać stare Kurenie, gdzieś tam po spławniach Nizu porozsypywane. Groził białemu carowi! na kijowską Ławrę klął się, że poprowadzi mołodźców za Dunaj, za Dniestr, odbuduje monaster Sahajdacznego, Chmielnickiego potęgę, sławę krzywéj szabli Wychowskiego!"

Rycerską rzeczą otrzeźwiał pijaną swołocz, która go obstąpiła do koła, zwał się Med, i był rodem z Bracławskiego Haisyna.

Jak Mazepa zżymał się przeciwko prawosławnéj Moskwie, a jak Brzuchowiecki chciał zbierać Kurenie i z ogniem, z mieczem wpaść, palić i siec!

Myślałem Med napoi konie tureckie w Styrze,

*) Po klęsce Półtawskiéj część kozaków z hetmanem swoim Mazepą schroniła się na ziemię turecką. Sułtan Ahmet III zawarł z nimi pisemną ugodę r. 1710 i nadał im ziemie od Kamenki, Aleszek, Perewołoczy i Oczakowa nad Dnieprem, i po nad Czarném morzem aż ku Budziakowi — również i wolność pobierania ceł przewozowych na Dnieprze i Bohu — za co mieli służyć wojenno na każde zawołanie.

zaprzeczyć nie możemy, iż w tych okolicznościach zezwolenie na nią było niepodobnem. W ustawach jest wiele niejasnych punktów, a mianowicie co do zakresu działania komitetu i jego stosunku do zgromadzenia; nigdzie zaś jasność nie jest tak potrzebną, jak w tym przedmiocie. Jesteśmy nawet tego przekonania, iż wszelkie nieporozumienia mają swe źródło w niejasności tego punktu. Jedni bowiem ciągną szeroko granice tego zakresu działania komitetu, drudzyby je ścieśnić chcieli. Określenie jasne i dokładne tego stosunku byłoby potrzebnem i dałoby się bez trudności uskutecznić, gdyby nie w ten sposób poprawkę tę wniesiono.

Jak dalece potrzeba rzeczywiście jasności w określeniu tak czynności jak i atrybucyj pojedynczych organów a nawet Towarzystwa całego, dowiodła najlepiéj dyskusya nad koniecznością ustanowienia posady wice-prezesa i wyborem samego prezesa. I tak jeden z członków rozpoczął swą mowę o wyborze prezesa długim rozhoworem o różnych innych rzeczach, szczególnie o przyjaciołach domowych i t. d., którego myślą główną było to przekonanie, iż każda praca umysłowa, jest to ręka żebracza, która do jego kieszeni sięga. Nam się zdaje, że gdyby od młodości był hojniejszym dla *takich* rąk żebraczych, nie byłby miał obecnie przyczyny użalać się publicznie tak na pustki w kieszeni jak i na ręce żebracze i nie byłby z pewnością miał takiéj mowy. Drugi, nagadawszy się wprzód do woli o łodzi bez sternika, o błędnych owcach bez pasterza i t. d. chciał potem odeprzeć konieczność wyboru wice-prezesa tem, że przy zamianowaniu najłaskawszem Protektora przez Naj. Pana, wszelkiéj niedogodności zaradzonem będzie, gdyż w razie nieobecności prezesa, będzie go mógł protektor zastąpić. Inny zaś, a szczególniejszym sposobem najżarliwszy obrońca ścisłego przestrzegania ustaw, nie uznał tego za rażące przekonanie tychże dać publiczną naganę innym członkom, do czego według § 13 ustaw ani prezes, ani nawet całe zgromadzenie nie ma prawa. Prezes obowiązany przestrzegać porządku *przyzwoitego i uczciwego sprawowania się* członków, może odebrać mówiącemu głos, może powiedzieć, iżto co mówi, nie należy do rzeczy, lub nie wchodzi w obręb celów, powołania lub upoważnienia Towarzystwa, a nawet, iż wyrażenie się jest niestósowne albo nieodpowiednie, ale prawo publicznéj cenzury względem członków, jest mu owym paragrafem, jak w ogóle i całemu zgromadzeniu, a tem bardziéj jeszcze pojedynczemu członkowi wyraźnie odjęte. Przy balotowaniu nad ustanowieniem posady wice-prezesa, uchwalono takową 106 głosami przeciw 11. Następnie przystąpimy do sprawy dublańskiéj, tak zakładu jak i szkoły.

Poznań 5 marca.

λ. Każde genialne dzieło, pomysł lub wykonanie, mają to do siebie, że stają się jakoby tyranem chwili, w któréj występują, koncentrując uwagę naszą na siebie. Takim nieomal tyranem chwili była Jenny Lind-Goldszmit. Nie mogę jako korespondent, zbyt obszernie mówić o artystce; musiałbym roztaczać przed wami aż wszystkie tajemnice sztuki, gdybym wam miał dokładny dać obraz. Według mnie, ma prawie każdy z nas, chociaż przygnębiony się czuje, zwątpiały i smutny, pewien jasny punkt w duszy, którego nie zdołał owionąć żaden zawód i zaciemnić żadna czarna i zła potęga. Otóż ów jasny punkt w duszy rozszerza się, potężnieje, błyszczy jaśniéj za każdym razem, gdy obszerniejsza myśl, uczucie, zawładną nami. Sztuka a przedewszystkiem muzyka są podobną potęgą dla duszy naszéj. Muzyka dla tego, że tylko *dobre* wyrażać może, a w muzyce śpiew dla tego, że idąc bezpośredniéj z duszy, bezpośredniéj też do niéj przemawia.

Pani Jenny Lind-Goldszmit dała nam dwa koncerta w sali Bazarowéj; prócz tego hr. Działyńska dała dla niéj wieczór. Niewymowne wrażenie zrobiły na nas śpiewane mazurki Szopena z tekstem włoskim. Słyszałem już dawniéj jeden z tych mazurków śpiewany z tekstem polskim przez Viardot-Garcia w Berlinie. Viardot-Garcia śpiewała prawda po mistrzowsku, ale zdawało mi się zawsze, że południowa jéj natura nie zdołała oddać należycie tych odcieni jakoby osyanowych, pełnych tajemniczéj mgły, w jakie obfitują utwory naszego genialnego muzyka. Jenny Lind tę osyanową stronę oddała właśnie najwyborniéj. Śpiewana przez nią muzyka mazurkowa Szopena ocuciła w nas wszystkie zamierzchłe echa artystyczne; w niéj widno dopiero nam się stało, ile żywéj — że tak się wyrażę — duszy mieści się w narodowych tych dźwiękach, jak obok delikatnego rozdźwięku idealnego, czuć zarazem jakoby krew i ciało mistrza. *Pieśń echa* uważam za najwyborniejszy śpiew, jaki kiedykolwiek słyszeć można. Wystawcie sobie najczystszy żywy srebrny dzwonek śpiewający wśród gór, i echa jego w najrozmaitszych grające odcieniach od najgłośniejszego aż do najcichszego; wystawcie sobie każdą nutę żywą, niemal twórczą a wśród tych nut gwiaździste niebo, ciszę nocy i bory i góry północy, a będziecie mieć wrażenie niezwykłe chwili, którą przeżyliśmy. — Jenny Lind po raz ostatni zwiedza stały ląd, i osiedla się potem w Anglii. — Natłok słuchaczy był niezmierny i nie jeden z nas, jeśli nie był punktualny i oględny, musiał z kwitkiem odejść z przed sali.

Zaledwie Jenny Lind wyjechała, zawitał cyrk konny do Poznania, na który z upragnieniem czekali zwolennicy ucywilizowanych koni i Miss Elli, głównéj sztukmistrzki. Cyrk ten będzie zapewne główną rozrywką wieczorną Poznania, ale jeśli mrozy nie puszczą, rozrywką zbyt zimną.

Temi dniami ma wyjść w księgarni Kamińskiego drugi tom *Historyi Zygmunta III* przez Siarczyńskiego.

Nowe Towarzystwo kredytowe, które spółkorespondent mój z Poznania miał za zbyt niedojrzałe, już w kwietniu r. b. — jak się dowiadujemy — zamyśla wydać listy swe kredytowe. Co się zaś tyczy walnego Zgromadzenia naszego ziemstwa, opóźni się ono w skutek nieporozumień wynikłych z przyczyny nie jasno wypowiedzianéj myśli ze strony dyrekcyi, rozpisującéj wybory. Wybrano bowiem nie tylko w pleszewskim, ale i w trzech innych powiataach po dwóch delegowanych, czego dyrekcya nie miała na myśli, a co główna, przy wyborach tych uwzględniono pełnomocnictwa, co się sprzeciwia regulaminowi. Pleszewskie wybory wyglądają pozornie zbyt dyplomatycznie, w istocie zaś jest jeden z nich wypływem prostym miejscowych stosunków.

Hr. Alfons Taczanowski na Taczanowie jest jednym z Polaków będących na sejmie berlińskim, który wybrany został do wydziału, na które zwykle Izby dzielą swe czynności.

Dni mamy ciągle mroźne, ale ciągle jasne, tak, że rzadki dzień bez słońca. Sanna ginie, a w Poznaniu całkiem już ustała.

Do kościołów zapełnionych w dni świąteczne, uczęszczają i w dni powszednie damy nasze z wielką gorliwością. O ósméj rano już można je widzieć zdążające ku ś. Marcinowi lub Farze.

Paryż 1 marca.

Cesarz ma talent spokojenia opinii, wyprowadzenia jéj z manowców i neutralizowania wrażeń. Opinia trwożyła się spiskami i bombami, zapominając, że stoi w Paryżu gotowa 40,000 armia, z 40 nabojami w ładownicach, a oto *Monitor* donosi, że Cesarz pozwala wrócić do Francyi jenerałom Bedeau i Changarnier, najgłówniejszym swym nieprzyjaciołom. Jeżeli jenerałowie skorzystają z pozwolenia, konserwatyzm otrzyma zaspokojenie; partya emigracyjna zredukuje się do samych republikanów i socyalistów, a to wszystko obróci się na korzyść Cesarstwa, a mianowicie Francyi. Słysząc o aresztowaniach, a nawet między adwokatami, co obeszło radę adwokacką (*barreau*), rozumiałem, że rząd gotuje się do *razii*, według prawa represyjnego, tymczasem aresztowani zostali w wielkiéj części wypuszczeni. Zdaje się że Cesarz nie myśli o internowaniach i wygnaniach, że chce działać z umiarkowaniem i ograniczyć się na samym postrachu, gardząc zarzutem słabości. Villemain przechodząc za L. Filipa przed Tuileryami, zawołał do jednego ze swych przyjaciół: „jest w tym pałacu monarcha rozumny i liberalny, jaka tylko szkoda, że nie lubi sławy.“ Kto dziś patrzy na Tuilerye, może zawołać: „jest w tym pałacu monarcha rozumny i lubiący sławę, jaka tylko szkoda, że nie jest Napoleonem IV lub V, że nie może lubić wolności!“

Orsini, Pieri i Rudio odwołali się do kasacyi; Orsini pomimo woli i na usilne naleganie Juliusza Favre, sąd kasacyjny odrzuci zapewne powody kasacyjne i w końcu tygodnia odbędzie się krwawy dramat gilotyny. Orsini będzie ścięty ostatni, jako najwinniejszy. Ściąga do Paryża wielu cudzoziemców, ciekawych dramatu i wynajmują już okna. Rząd wybiera dzień egzekucyi niespodziewanie, aby omylić ciekawość i odjąć egzekucyi barwę ulicznego widowiska. Skazani są w więzieniu de la Roquete, koło *Père la Chaise*, gdzie się odbywają egzekucye. Byłem raz na egzekucyi. Gilotyna pomalowana czerwono, z błyszczącym nożem u wierzchu, zakończonym ukośnie, robi przejmujący efekt. Na rusztowaniu rzeczy idą śpiesznie, nóż spada za lekkiem pociągnięciem sznurka; głowa spada w jeden kosz a ciało w drugi; pod rusztowaniem stoi fura, która ciało na cmentarz przewozi. Niedawno ubiegało się o miejsce głównego oprawcy dwóch chirurgów, zapewne w przekonaniu, że lepiéj jest zabijać ludzi legalnie, niż z braku nauki. Ostatni główny oprawca Samson przyszedł do rodzaju sławy. Naścinał on dużo głów za rewolucyi. Republikanie leżąc pod nożem, wołali na niego jak na odźwiernego: „père Samson cordon s'il vous plait.“ Samson miał niestety córkę, którą wychował w klasztorze pod innem imieniem. Była to osoba pełna przymiotów, poszła dobrze za mąż, ale mąż dowiedział się z czasem o jéj pochodzeniu i wytoczył proces o nieuważnienie małżeństwa. Sąd dał mu słuszność z tytułu pomyłki o osobę.

Osoby, które były na procesie, mianowicie kobiety, wiele rozpowiadają o Orsinim, o jego postawie, o jego takcie, o jego rękach *bien gantées*. Obrona Juliusza Favre całkiem polityczna, znalazła pochwałę. Znajduje także pochwałę danie przez Cesarza pozwolenia na ogłoszenie testamentu Orsiniego. Testament jest w gruncie więcéj obrócony na zewnątrz niż przeciw Cesarzowi, chociaż go oskarża. Każdy wie, że w sprawie téj więcéj robił p. Toqueville, minister spraw zagranicznych, i komitet dyplomatyczny zgromadzenia narodowego, niż Cesarz. P. de Lesseps negocyował, miarkował, bo wiedział o usposobieniu Cesarza. Pan Tocqueville wsparty przez komitet w znacznéj części legitymistów, odwołał go. Cesarz, nieumocniony wówczas w władzy, nie mógł się temu sprzeciwić i musiał poprzestać na liście, który napisał do Neya. Żądania zawarte w tym liście, nie zostały dotąd wykonane i Pan-Bóg wie, kiedy wykonane zostaną. Francya musi trzymać Rzym chcąc-nie-chcąc. Wyrzuty testamentu o nieprzeszkodzeniu złamania neutralności przez Bundestag, nie są także słuszne, chociaż z innych powodów, Francya sprzeciwiała się wprowadzeniu 20,000 Bawarów.

Rząd francuski zaczyna wątpić, aby Bernard mógł być ukarany w Anglii. Prawa angielskie i agitacye radykalistów, wpływają wielce na proces. O wydaniu Bernarda nie było żadnéj mowy. Hadge mógłby być wydanym, bo Francya ma z Piemontem wiadomy traktat obowiązujący do wydawania zbrodniarzy politycznych, którzy obok zbrodni politycznéj popełnili zbrodnie *de droit commun* (zabicie i ranienie tylu ludzi przed Operą), ale Hadge jest Anglikiem, a Anglia broni swoich z wielką energią. Zapewne Hadge będzie ukarany przez sądy piemonckie. Jednakże *Kuryer marsylski* zapewnia, że ma być wydanym i przywiezionym do Paryża.

Zarzut w *Daily News* aby sąd sprawców zamachu odbył się tajemniczo, nie jest słuszny. Procedura francuska nie jest tyle łaskawą ile angielska, nie zostawia obwinionym żadnych wykrętów legalnych, wykrywa wszystko, używa wpływów na obwinionych słabszego charakteru, prowadzi do surowéj prawdy, ale prowadzi tylko do prawdy. Proces i ścięcie autorów zamachu zrobią długie wrażenie, ale pod względem sądowym, pod względem cywilnym, nikt rządowi nie będzie mógł nic zarzucić.

Paryż 1 marca.

Potwierdza się wiadomość, że ministeryum torysowskie myśli podjąć bil o spiskowych-zabójcach. Hr. de Persigny miał otrzymać zapewnienie w tym względzie. Wolność powrotu dana przez Cesarza jenerałom Changarnier i Bedeau, ułatwia przejście tego bilu w parlamencie. Parlament nie będzie chciał wystąpić w obronie samych republikanów. *Kuryer francuski*, który stał się rządowym, przypomina że Anglia przywróciła r. 1822 *alien bil*, na obronę Ludwika XVIII a prześladowanie imperyalistów, którzy się schronili do Anglii po r. 1815. Francya chciała przywrócenia *alien bilu*, ograniczonego do samego wydalenia z Anglii, a nie wydawania, ale będzie musiała poprzestać na bilu Palmerstona lub innym jemu podobnym. Wszyscy mówią o słabości gabinetu torysów, ale nuż nowy gabinet usłucha rad..., nuż wniesie projekta popularne. Na to trzeba tylko dobrego parlamentarskiego talentu, dobréj głowy. Minęły obawy o poróżnienie Francyi z Anglią; ucichły także krzyki na Anglią.

Obostrzenia zaprowadzone przy wydawaniu paszportów, wyradzają na granicy różne trudności i skargi, mianowicie kupców szwajcarskich. Rząd pokazuje się systematycznie surowym.

Wykrycie że jenerał Mac-Mahon głosował w senacie przeciw prawu represyjnemu nie uszło uwagi publicznéj. Opinia baczy na usposobienie jenerałów i ma słuszność.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport komisyi która się zatrudnia zebraniem korespondencyj Napoleona I, korespondencyi któréj pierwszy tom prasę w tych dniach opuścił. Raport przypomniał znowu państwo rzymskie. „August, mówi raport, zamieścił J. Cezara w liczbie bogów; bogowie zniknęli, ale pozostał *komentarz* wojny galickiéj.“ Jak August szczycił się *komentarzem* J. Cezara, tak Napoleon III chce się szczycić *korespondencyą* Napoleona I, jako płodem geniuszu. Nieszczęściem geniusz Napoleona I był czysto starożytnym, geniusz ten przypada w niektórych względach do charakteru francuskiego, ale Francya bez nowożytnego geniuszu obejść się także nie może. Czy czas pogodzi kiedyś ten dualizm dążeń, ten dualizm doktryny, rozdzielający Francyą na dwa światy: włościańsko-żołnierski i mieszczańsko-intelligencyjny? Dzisiejszy *Revue des deux Mondes* rozbiera w Kronice pogłoskę według któréj urzędnikom i profesorom nie ma być wolno drukować bez pozwolenia rządu, jak oficerom armii. P. de Mazade autor Kroniki, zbija zręcznie tę pogłoskę, która bardzo krążyła, ale w którą nigdym nie wierzył, bo w takim razie rząd stałby się odpowiedzialnym za wszystko coby drukowali urzędnicy i profesorowie. P. de Mazade broni szczególniéj wolności profesorów, którzy pisują do *Revue des deux Mondes*.

Dekret cesarski zaprowadził w Paryżu wolność rzeźnictwa, w nadziei że to zniży cenę mięsa, obecnie bardzo drogiego. Wolność ta dała powód do złośliwych *bon mots*.

Dziś przywieziono do Paryża ciało zmarłego Mirzy, jednego z królewskiéj familii Oudy, zmar-

---

i z dobrą ochotą pojechałem i ja zwiedzać te spławnie Dunawca i Kyderleza. Znalazłem tych sławnych rybałków Mołdawianów, Bołgarów, Moskali, Rusinów, było tego ze trzystu najwięcéj, między niemi pięciu Zaporożców, dwóch jednookich, a trzech kulawych, szwanki te ponieśli nie na wojnach ale po karczmach.

Żydzi wódkę szynkowali, Lipowani zabierali ryby; rybałkom dawali żydowskie rachunki, a żydom pieniądze i wszystko to odbywało się bardzo prozaicznie — poezyj, oprócz na pięści i kije, żadnéj innéj!

Wilk który niegdyś biegał za kozactwem, żeby ucztować na ścierwie wroga; uciekał od smrodu wódki. Orzeł z pogardą patrzał na pijaną tłuszczę wynajętą przez Lipowanów i zaprzedaną żydom.

I orzeł i wilk i kozak trzeźwy, nieraz pomyślał sobie, lepszy był Lach, kury zjadał, ale na wojnę wodził! Lipowanowi jak wół pracuj, to powiedzie do żyda, i żyd zarobek zabierze.

W moich podróżach po Siczy, na Nizie, niesłyszałem nigdzie o kozaku Medzie — myślałem, rażnego Mangińca Grecy musieli Moskalom wydać, i gorzko pożałowałem.

W paździeniku znowu byłem koło karczmy Prysławia — zimno było, zaszedłem grzać się przy ogniu. Za stołem siedział człowiek do człowieka ledwie podobny! jedno oko podbite, a drugie posowiałe, twarz opuchła, żółtéj barwy, nos siny, obdarty, ostatki świty w strzępach — chołosznie podarte na bryty, bosy i czapki koło niego widać nie było; ale na stole kufel wódki. Pił jak bydłe, popatrzył na nas, popatrzył w okno, żyd wiódł od studni bułanego konia; poznałem koń Mangińca! pijak nędzny zaczął śpiewać:

„Oj! Mede! Mede! Mede!
„Żyd konyka wede! —
„Oj! Mede! Mede! Mede!
„Żyd i tebe powede.

W tém wszedł i żyd — pytam, kto ten człowiek? „Nu kto? Med był kozakiem Mangińskim, a teraz śpiewakiem kozackim — i krzyknął — „Nu idz precz Mede, ja niechce żebyś ty tu siedział!“

Już żyd brał się do korymyzła, kiedy wpadło dwóch kawasów i zabrali Meda.

Żyd obrócił się do mnie — Nu ta szelma złodijaka, znowu musiał coś pokraść; żeby miał za co pić; już mu nikt na borg dawać nie chce i nie da.

Przyjechałem do Tulczy smutny — żal mi było Meda, posłałem do konaku dowiedzieć się jakie jego przestępstwo, i co się z nim stało.

Obity przez kawasów, przyprowadzony do kajmakama jako przekonany w złodziejstwie, dostał sto kijów w pięty, wsadzony w kłody podobne do ukraińskiego husaka, prosił wódki — wódki nie mógł się doprosić; i skonał w okropnych konwulsyach.

Nazajutrz trupa wywleczono z więzienia i rzucono w Dunaj — trup miał wrócić na brzeg niewoli.

Smutno to smutno — ziemia niewoli, ale porządku, wyhodowała młodzieńca marzącego o czci, o swobodzie, o sławie wojennéj i rzuciła go na ziemię swobody, a ziemia swobody i nieładu wracała jéj trupa spodlonego i zbeszczeszczonego na duszy i ciele.

O biada! biada téj młodzi Zaporozkiéj, jeśli puszczając się na burłaczkę, niezahartują duszy wytrwałością, ładem i poświęceniem się!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dobra rada.

Burza łamie stare drzewa,
Wiatr na szybach pieśni śpiewa,
Ja szczęśliwy nic nie słyszę,
Siedzę sobie przy stoliku,
Zdala ludzi, sam w kąciku,
I złe wiersze sobie piszę....

A na świecie, mówią ludzie,
Człek po długim życia trudzie,
Traci dzisiaj szczęście, ciszę,
Mienie — owoc ciężkiéj pracy!
Ja żałuję was biedacy,
I złe wiersze, smutny, piszę.

Mówią, że z was wielu chciało
Kalifornię zdobyć całą!
Oj, ja wolę moją ciszę,
Zamki marzeń wznosić wolę!
W tedy nie mam trosk na czole,
I szczęśliwy.... wiersze piszę!...

Mówią, że łzy teraz płyną,
Gdzie śmiech gościł przed godziną;
Ja z daleka jęki słyszę
Tych, co spadli z wysokości,
I z boleści i z litości,
Te złe wiersze sobie piszę...

Po cóż tyle złota zbierać?
Wszakże musi człek umierać,
A mogile nie zapisze
Swoich bogactw Krezusowych:
Żal mi panów milionowych!...
Ja choć biedny — wiersze piszę.

Oj, jak lekko żyć poecie
Bez grosika na tym świecie!
On nadzieją się kołysze,
Że jak ptaszek w niebo frunie,
Smiechem parsknie w twarz fortunie..
I legendę o tém spisze!

Wierzcie bracia, że tu trzeba
Mieć grosz tylko na kęs chleba,
Rozum w głowie, w sercu ciszę,
Aby szczęście zdobyć płoche!
A gdy człeku tęskno trochę...
W tedy wierszyk się napisze.

Bo kto w kufrach ma dukaty,
Albo w złoto strojne szaty,
Ten zaprzedał swoją ciszę!
Mędrszy ten, co sam w kąciku
Siedzi sobie przy stoliku,
I złe chociaż wiersze pisze.

Warszawa 16 grudnia 1857 r.

Salvator Henricolo.

łego w Londynie. Pochowany on będzie na cmentarzu *Père La chaise*, obok królowéj. *Gazeta francuska* pisze, jak gdyby była Monitorem królestwa Oudy.

Réveil krytykuje Emila de Girardin jako literata.

Dziś odbył się pogrzeb O. Ravignana. Przywieziono go na karawanie biednych, do S. Sulpice, gdzie po nabożeństwie, przemówił biskup Dupanloup, przyjaciel i wielbiciel zmarłego. Zwłoki O. Ravignana zostały pogrzebane na cmentarzu Mont-Parnasse, w obec licznego grona pobożnych.

O. Filip na niedzielnych konferencyach w *Notre Dame*, wykłada, że świętość jest ideałem, życiem i historyą chrześciaństwa; że święty, żyjący w świecie, jest najwyższym człowiekiem postępu. Przytoczył on przykład jednego takiego świętego, *adhuc defunctus*, którego imienia nie wymienił, ale które audytoryum odrazu odgadło. Po konferencyi, arcybiskup zawezwał zgromadzenie do *De profundis* za tego świętego, za tego arcybiskupa. Uklęknęło do 10,000 słuchaczy. Był to wspaniały widok. Wchodzimy w drugą erę panowania Ludwika XIV, w erę pani Maintenon.

W przeszłą niedzielę odbył się koncert na korzyść niewidomych, na którym śpiewali Roger, Mario, Alboni, ale na którym śpiewali także i grali niewidomi. Niewidomi śpiewali chórem, śpiewali solo, śpiewali dueta, terceta itd. Grali także quartety na różnych instrumentach: Wykonanie było wyborne. Co nie może zrobić z człowieka, z człowieka nawet nieszczęśliwego, praca i światła pomoc publiczna! Francya ma prawo szczycić się dobroczynnemi zakładami jakie posiada.

Kraków 6go marca. C. k. Rząd krajowy podaje do publicznéj wiadomości następujący uczynek dobroczynny z wyrażeniem podziękowania:

Według zawiadomienia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, hr. Zofia z hr. Branickich Potocka (Arturowa) podarowała 3000 rubli czyli 20,000 złp. w liście zastawnym Królestwa Polskiego w celu zakupienia stósownego domu dla Towarzystwa Dobroczynności, z tem zastrzeżeniem, aby procenta od téj summy tak długo były kapitalizowane, dopóki summa tym sposobem wzrosła nie wystarczy na cel powyższy.

Wiedeń 5 marca. *Gazeta Wiedeńska* podaje w swojéj części nieurzędowéj, co następuje:

„Wierne ludy Austryi mają uszczęśliwiającą sposobność wyglądać zdarzenia, które zarazem dla dostojnéj rodziny cesarskiéj i dla krajów pod berłem habsburgskiem połączonych stanie się nowym pięknym zadatkiem radosnych oczekiwań. Najjaśniejsza Cesarzowa jest przy nadziei. Serca wszystkich w obszernem państwie, którzy nawykli dzielić koleje najwyższego domu cesarskiego zarówno z swemi własnemi, połączą modły swoje, aby Wszechmocny łaską swoją dozwolił naszéj N. Pani w niezachwianem zdrowiu spełnić szczęśliwie życzenia radosne i głęboko uczuwane.“

— Dzisiejsza *Kor. Austryacka* zamieszcza wzmiankę o bardzo ważnem rozporządzeniu ministerstwa spraw wewn. świeżo wydanem, a tyczącem się ustnego postępowania w przekroczeniach podpadających pod juryzdykcyę władz politycznych. Główne tylko punkta przesłuchania i rezultata postępowania mają być wciągnięte w rejestra karne według przepisanego formularza. Sprawy karne tego rodzaju winny się kończyć na jednem przesłuchaniu, po zamknięciu którego bezzwłocznie wymierzony ma być wyrok. Na żądanie udzielony będzie stronie natychmiast wyciąg z owego rejestru karnego, i w razie rekursu wyciąg ten zastąpi miejsce przesłania akt prawy i obszernych raportów. Postępowanie takie okazało się już w przekroczeniach prawa leśnego bardzo dogodnem i sprowadzi umniejszenie czynności władz i pośpiech w załatwieniu spraw o przekroczenia.

— N. Pan i w tym roku raczył przeznaczyć towarzystwu dobroczynności w Pradze 1000 złr. Cesarz Jmć Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna tak jak w r. z. przeznaczyli dla tegoż towarzystwa na każdy miesiąc zimowy po 1000 złr. Cesarzowa Karolina Augusta przeznaczyła na ten sam cel 300 złr.

— N. Pan potwierdził statuta towarzystwa zapomogi dla rękodzielników w Opawie.

Anglia.

Times z dnia 1go marca następnie charakteryzuje skład nowego gabinetu i aczkolwiek niezapowiada mu trwałości, porównywając go jednakże ze składem gabinetu Palmerstona oddaje sprawiedliwość usiłowaniom hrabiego Derby. Gdyby mówi tenże dziennik, wspomnienia z roku 1852 i działania ówczesnego ministerstwa Derbego, nie tkwiły jeszcze w tak świeżéj pamięci, i gdyby członkowie tegoż ministerstwa nie byli tak uporczywie stali przy zastarzałéj swéj wierze politycznéj, nie zostałoby bezskutecznem wezwanie dania im sposobności, aby pokazali co uczynić zdołają. Gabinet hr. Derby świeżo utworzony ma niezaprzeczoną korzyść pochodzenia irlandzkiego, i obejmuje w sobie członków znakomitych nadziei.— Po tym wstępie idzie z kolei charakterystyka obecnych ministrów w zestawieniu z byłem ministerynm Whigów: „Wprawdzie mówi *Times* teraźniejszy minister nie jest wielkim prawnikiem, jest jednakowoż czynnym, rozsądnym i ma upodobanie w tworzeniu praw, które gdyby przeszły z kierunku dręczenia katolików i żydów, (sir F. Thesiger jest najzapalczywszym przeciwnikiem bilu o żydach,) w prąd inny, mógłby krajowi znakomitę oddać usługi. Jako prezes Izby wyższéj pozyska on zapewne sympatye i godnym stanie się naczelnikiem stanu prawniczego. Lord Stanley posiada talent i pilność, zapatrywanie się jego na stosunki kolonialne należy do nowéj szkoły, utworzonéj przez p. Molesworth. któréj trafność usiłował robionemi w tym celu podróżami wypróbować. Jenerał Peel należy pomiędzy nowymi ministrami do kategoryi tych, o których najmniéj powiedzieć możemy, gdyż najmniéj o nim wiemy; zrzeknie on się jednakże na nowem swem stanowisku zapewne owych przesądów kastycznych, któremi dotąd dał się poznać. Po za obrębem ministeryum (w innych urzędach administracyjnych) kilka posad tak jest obsadzonych, że się publiczność spodziewać może po nich wiele dobrego. Lord Carnavan jest podsekretarzem w wydziale kolonii, a chociaż szkoła młodéj szlachty nic dotąd nadzwyczajnego nie wydała, można jednak uważać lorda Carnavan za nowicyusza dobrych nadziei. Równie po p. Hardy, lordzie Hardinge i p. Estcourt spodziewać się możemy, że się w zawodzie swym wyrobią i liczbę owych mężów stanu pomnożą, którzy posiadają szanowny przymiot doświadczenia w urzędzie. Lordowie skarbu i admiralicyi są mężowie z charakterem i talentem. Nowy fiskus jeneralny p. Cairns jest adwokatem, który się wzniósł do szczytu w swem powołaniu i który może najwyższe godności sądowe piastować będzie. W ogóle przyznać trzeba, że lord Derby uczynił dobry wybór w masie swoich zwolenników. Cóżby na tem nie był zyskał liberalizm, gdyby pierwszy minister tego stronnictwa miał był odwagę i wolę zboczyć w ten sposób z wielkiego politycznego gościńca i tych powołać do urzędów, których mu własny sąd jako najzdolniejszych ludzi przedstawiał! Chociażby dawni praktycy obrazili się takiem zaniedbaniem, kraj byłby jednak z radością powitał od czasu do czasu nowego człowieka. W skutku podobnego odstąpienia od zwykłéj rutyny, spodziewanoby się pewnéj oryginalności i szerszéj widowni działań. Wyznać jednak musimy z żalem, że stronnictwo liberalne nie tak postępowało. Ustawy jego niedozwalały na to, jest ono bowiem uorganizowane nakształt rasy oryentalnéj. Whigowie są jego lewitami, ich braminami, jako spadkobiercy wszelkiéj wiedzy i stróże tajemnic. Mają oni tradycye i zwyczaje ukryte przed okiem zwykłych śmiertelnych.

Któż się ośmielił cios im zadawać? Zdaje się, jeżeli z szeregu postrzeżeń wyprowadzić nam wolno wnioski, że zasadą jest whigów, aby każdy minister z ich stronnictwa póki żyje, w każdym gabinecie i w każdym urzędzie zasiadał i że ilekroć posada jaka jest opróżnioną, roztropność nakazuje, aby z pomiędzy tych, którzy już urząd jaki piastowali, właśnie takich wybierać ludzi, którzy publiczności najmniéj przypadają do smaku. Lord Palmerston jest sam energicznym człowiekiem i dowiódł, że potrafi drugich skłaniać do energicznych działań. A jednak z braku dobrej woli czy odwagi nieudało mu się odstąpić od dziedzicznych tradycyj. To pewna, że ostatnie ministeryum obejmowało w sobie więcéj niż przeciętną liczbę ludzi, którzy zdolnościami swemi pozostawali w tyle po za obowiązkami zdatnych urzędników. Lord kanclerz, lord Cranworth urząd swój piastował przez lat 5, a w czasach naszych to za długi peryod. Uczony lord niezajmie jednak zapewne wysokiego miejsca pomiędzy członkami Izby.

Lord Panmure jest szkotem i whigiem, jako taki troszczył się on o swoich przyjaciół, którzy mu się za to odpłacili. Uzdolnienia jego do posady ministra nie były wyszczególniające się, wojskowość była mu obcą, chociaż w młodości swéj lat parę służył w armii. Labouchère jest bogatym i godnym człowiekiem, z dobrym gustem, zwolennikiem literatury, lecz bez wytrwałej pilności i niezdolny do urzędu który jej tyle wymaga, to jest do zarządu 40 koloniami rozrzuconemi po świecie. Baines jest pracowity i mógł być użytecznie do zarządu funduszami ubogich przeznaczonym, lecz z jakiego powodu powołanym był do gabinetu, nikt nie pojmował. O p. Vernon Smith tyle powimy, iż sam się przyznał, iż posadzie swej nie odpowiada, nie biorąc udziału w rozprawach o Indyach. Lord Clanricarde ostatni do gabinetu Palmerstona powołany minister miał rzadkie szczęście prawie bez obcej pomocy samą swą obecnością obalić ministeryum, wzmocnione kilku odniesionemi zwycięstwami i popierane najznaczniejszą większością, jaką od czasu bilu reformy widziano. Tacy mężowie stanu nie nadają siły rządowi, a jeżeli lord Palmerston dojdzie jeszcze kiedy do steru, musi on cały ładunek wyrzucić z okrętu.“

— Z nowych ministrów i urzędników ministeryalnych 18tu zasiadało w Izbie niższej tyle zatem przedsięwziąść trzeba będzie nowych wyborów. P. D'Israeli i John Packington przesłali z tego powodu adresa do swych wyborców, z których najważniejsze podajemy wyjątki:

„Stosunki kraju, mówi p. D'Israeli w swym adresie którego wstęp opuszczamy, są pod wielu względami krytyczne; a mianowicie w odniesieniu do zagranicy. Powstały przykre nieporozumienia z rządem owego wiernego i potężnego sprzymierzeńca, który dowiódł w tych okolicznościach przyjazne swe uczucia i niezłomną wiarę dla naszego kraju. W przewidzeniu, że serdeczne przymierze pomiędzy Anglią i Francyą, dla obu państw równie jest pożytecznem, wyrażam nadzieję i przekonanie, że nieporozumienia te silnemi lecz zarazem pojednawczemi środkami szybko i zupełnie usunąć się dadzą. Jeżeli kraj zechce w obecnem położeniu rzeczy szczerze wspierać rząd królowéj, łatwo osiągnąć będzie można cel dla spokoju i dobra Europy tak pożądany. Jestem itd. B. D'Israeli.“

Główny ustęp z adresu sir John Packingtona, brzmi:

„Ważną jest rzeczą dla skutecznéj działalności naszego parlamentarnego systemu rządowego, aby naród nie mniemał, że jest tylko jeden człowiek, który ster kraju prowadzić może. Jedno stronnictwo, które z ogólnemi interesami państwa jest obznajomione. Że nowe ministeryum będzie miało do walczenia z trudnościami, zaprzeczyć niepodobna i pod pewnymi względami w stosunkach obecnych istnieje zapewne powód obawy. Lecz według zdania naszego, nie ma obecnie żadnéj trudności, któréjbyśmy przy opiece Opatrzności boskiéj i z pomocą ludu angielskiego pokonać nie mogli.“

Rosya.

Ludzie znający dawniejszą Rosyę za panowania cesarza Mikołaja i przypatrujący się dzisiejszéj, piszą, że zmiana systemu widoczna w wielu kierunkach i okręgach świata rosyjskiego, najwidoczniejszą jest jednak w zadziwiającym rozwoju do jakiego dziennikarstwo rosyjskie doszło, szczególniéj porównawszy go z tem czem było za czasów przeszłego rządu. Rozwój ten zaczął się od śmierci cesarza Mikołaja, a silniéj jeszcze po ukończeniu wojny wschodniéj. Wprawdzie budowa sieci kolei żelaznych przez towarzystwa prywatne, a szczególniéj rozpoczęte zniesienie poddaństwa włościan są nadzwyczaj ważnemi zmianami; lecz zmiany te wolno prowadzone, nie uderzają jeszcze w oczy i nie są rzeczami absolutnie nowemi; za przeszłego rządu już o nich myślano i przygotowywano. Również komedye i sztuki dramatyczne chłoszczące zepsucie w świecie urzędowym, bywały przedstawiane za cesarza Mikołaja; chociaż „Rewizor“ Gogola i „Bieda z rozumem“ (Gore ot uma) słabsze są nie pod literackim ale pod tendencyjnym względem od komedyi Lwowa teraz z takim zapałem przyjmowanéj w stolicach rosyjskich; „Jeszcze są uczciwi ludzie!“ Nigdy jednak cesarz Mikołaj nie dozwoliłby tak żywego ruchu w dziennikarstwie, tak lekkiéj dla niego cenzury, jaką dzisiaj w Rosyi właściwéj widzimy. Ta większa, chociaż bynajmniéj jeszcze niezupełna swoboda słowa i pisma: oto najwidoczniejsza zmiana w Rosyi, z którą jedynie porównać można zmianę w systemie wychowania młodzieży tak w zakładach wojskowo-naukowych jak i w innych, zmianę również widoczną a daleko może ważniejszą. Rozpoczęta przemiana w stósunkach włościańskich jest także ważniejszą, lecz dzisiaj mało jeszcze widoczną.

Nie chcę tu wspominać iż za przeszłego rządu artykuły rozumowane czy tyczące się zewnętrznéj czy wewnętrznéj polityki, nie były możebne w dziennikach; dzisiaj dzienniki roztrząsają każdy czyn nie tylko obcych rządów lecz i swego tak w jednym jak i w drugim kierunku uczyniony; nawet właśnie rozbierają pytanie, czy cenzura jest użyteczną czy zbyteczną instytucyą. Każdy czytający dzienniki rosyjskie czuje ten nowy duch w nich wiejący. Stronnictwa i odcienia stronnictw, których przed dwoma laty nawet nie przeczuwano, mają dzisiaj oddzielne w dziennikarstwie organa. Organ partyi staroruskiéj, w Moskwie wychodzący dziennnik *Molwa* (wieść, rozgłos), który obecnie zmienia nazwę i format i pod innėm imieniem wychodzić będzie, krytykuje ostro kroki przez rząd uczynione, i występuje przeciwko niektórym nowościom. W tym samym mieście ma wychodzić nowy dziennik humorystyczny z karykaturami, rodzaj *Figara* lub *Kladderadatscha*. Już dotychczas za panowania Cesarza Aleksandra powstało kilka nowych dzienników codziennych, parę tygodników poświęconych naukom ekonomicznym i rozbiorom dzieł sztuki, dwa znakomite polityczno-naukowe Przeglądy miesięczne: *Ruskaja Biesiada* i *Wiestnik*. Dawne dzienniki nie chcące lub niemogące zmienić swego starego wygodnego sposobu redagowania, czują się zagrożone i nieprzyjemnie uciśnione w obec tego nowego dążenia. Jeźli pozostaną w swym uporze, powstanie wkrótce nowy wielki dziennik polityczny, podniesiony siłami wielu utalentowanych młodych ludzi, rzucających się z zapałem w ten zawód.

Rozpoczęte wielkie dzieło zniesienia poddaństwa włościan i polepszenia ich bytu, postępuje zwolna lecz ciągle. Dotychczas za przykładem szlachty polskiéj z trzech gubernij litewskich, poszła reszta gubernij przez tę szlachtę zamieszkałych, gdyż zapewne w chwili gdy to piszemy, szlachta gubernii wołyńskiéj uczyniła już do Cesarza w tym celu podanie. Lecz z 40tu gubernij właściwie rosyjskich dotychczas 8 tylko naśladowało gubernie litewskie i podało do cesarza o pozwolenie naradzenia się nad środkami poprawienia bytu włościan, a mianowicie gubernie: petersburgska, niższo-nowogrodzka, moskiewska, orzelska, woronezka, kurska, półtawska i kazańska. Dzienniki rosyjskie usprawiedliwiają tę powolność ogromną rozległością państwa a przeto że potrzeba było znacznego czasu, zaczem okólnik ministra spraw wewnętrznych, wydany przed dwoma miesiącami a donoszący o czynie szlachty polskiéj w Litwie i o chęci rządu, doszedł do wszystkich miast gubernialnych i z nich następnie rozesłany został po szlachcie; zaczém ta szlachta mogła się zgromadzić na obrady, postanowić i spisać podania. Zdaje się że gubernie małoruskie, kiedyś do Polski należące i wolną Kozaczyznę składające, a w których dopiero za Katarzyny II zaprowadzone zostało poddaństwo, uczynią wkrótce podania o jego zniesienie.

—Opinię publiczną w Petersburgu zajął żywo upadek lorda Palmerstona. Dzienniki zamieszczają liczne rozprawy nad skutkami tego politycnego zdarzenia, niktóre wnoszą, że skutki te mogą zerwać przymierze angielsko-francuskie. Nawet kupcy petersburscy wstrzymali wszelkie interesa któreby tém zerwaniem dotknięte być mogły.

Pszczoła północna jedynie spodziewa się, iż mężowi (lordowi Derby), który staje dzisiaj na czele angielskiego rządu, powiedzie się utrzymać przymierze z Francyą i uspokoić oburzenie opinii publicznéj w całéj Europie przeciwko egoizmowi angielskiemu; następnie dziennik ten swym artykule ma żywą przemowę za utrzymaniam pokoju potrzebnego dla wszystkich ludów i wskazuje jak ważnemi są stosunki handlowe między Anglią a Rosyą.

Gazeta Senacka ogłasza wyrok sądu wojennego zatwierdzony przez Cesarza, mocą którego sztabskapitan baron v. Witinghof, naczelnik straży granicznéj w Kaliszu nad pruską granicą, skazany został na utratę tytułu baronowskiego, szlachectwa i orderów oraz zdegradowany na prostego żołnierza, gdyż otwierał listy ekspedyowane przez pocztamt graniczny, zabierał z nich pieniądze i podobnież zabierał pieniądze dla żołnierzy przeznaczone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go marca. W dniu dzisiejszym odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa naukowego. Sprawozdanie o niem zamieścimy późniéj.

— Czytamy w warszawskiéj ***Gazecie policyjnéj***:

Nadzwyczaj rzadkie bywa zdarzenie, aby kobieta wyrzekłszy się przeznaczenia jakie jéj sama natura wskazuje, rozstać się mogła z uczuciami jéj płci właściwemi i przybrawszy ubiór męski, zarazem tak zręcznie przyswoiła sobie charakter, myśli, mowę i poruszenia mężczyzny, iżby pod tą udaną postacią niepoznana, przeżyła długie lata. Wypadki takie zdarzały się w wojsku, gdzie rozmaite przygody życia, rozmaite namiętności, wciągały kobietę często mimowoli do niewłaściwego jéj zawodu. Trudno przecież o taki przykład, aby z saméj fantazyi młodego wieku, z téj jedynie myśli, że stan mężczyzny szczęśliwszym jest od stanu kobiety, którakolwiek z kobiet wyrzekła się swego powołania, zaparła się sama siebie i zmieniła się w mężczyznę, ze stałem przedsięwzięciem pozostania nim do śmierci. A jednak taki właśnie wypadek w tym czasie odkryty został w Warszawie.—W jednym z domów tutejszych, od dnia 1go czerwca 1856 r. zostawał w służbie stary wysłużony lokaj, Jan Dawidowski, obecnie 66 lat wieku mający. Od św. Jana 1810 roku aż dotąd, tak na prowincyi jako też w tutejszem mieście, zajmował się służbą lokajską bez żadnéj przerwy. U rozmaitych panów zostawał nawet po lat kilka. Ma świadectwa pojedyncze na stęplu, książkę służbową ze świadectwami i książkę legitymacyjną. Te papiery obejmują świadectwa siedmnastu panów, u których Dawidowski służył przez lat 48, a wszystkie prawie świadectwa przekonywają, że znał służbę najdokładniéj, pełnił ją z zadowoleniem i sprawował się wiernie, uczciwie, trzeźwo i pilnie. Zbiór tych świadectw, stanowi opis życia Dawidowskiego, z którego przebijają się czasem rysy przekonywające, że z téj piersi męską szatą okrytéj, wyrywało się z uczuciami swemi serce kobiece. Dawidowski bowiem, jak świadectwa podają, z szczególną troskliwością doglądał panów w chorobie, umiał pozyskać prawdziwą ich przychylność, i tą przychylnością odznaczał się w służbie. Jakim był przez całe życie, tak też postępował i w ostatniéj służbie. Lecz nagła słabość dotknęła go tak dalece, że na wyleczenie do szpitala Dzieciątka Jezus oddany być musiał. Tam dopiero wyjawiła się tajemnica całego życia, tak troskliwie i zręcznie przechowywana. Przy dozorze nad chorym i przy pomocy lekarskiéj wykazało się, że Jan Dawidowski nie jest mężczyzną lecz kobietą. Na udzieloną o tem wiadomość władzy policyjnéj, rozpoczęło się badanie, które wyjaśnia, iż Barbara Świetlikowska, córka Krzysztofa i Maryanny Świetlikowskich, w mieście Kaliszu urodzona, a po śmierci ojca swego kucharza, wychowywana przy siostrze Maryannie, Jankowskiéj, we wsi Stawkach pod Włodawą, doszedłszy lat 17 wieku, uniesiona fantazyą młodzieńczą, przekładając stan mężczyzny nad stan kobiety, sprzedała swe suknie kobiece, przebrała się po męsku, przybrała nazwisko Jana Dawidowskiego od wsi Dawidów, gdzie ojciec jéj przed zgonem służył, i odtąd ciągle bez żadnéj przerwy przez pół wieku jako mężczyzna żyła w społeczeństwie, poświęcając się raz obranemu zawodowi z wytrwałością szczególną. I nietylko że nie ma nawet podejrzenia, aby jakąkolwiek plamą shańbiła swe życie, lecz przeciwnie, jest prawie zupełne przekonanie, iż w tym zawodzie ciężkim, który graniczy z niedostatkiem, uczciwość i praca były jedynym przedmiotem jéj życia.

Przegląd polityczny.

Sąd w Bruksélli skazał zaocznie nieobecnego V. Hallaux autora artykułu o zamachu paryzkim w piśmie *Crocodile*, na 15 miesięcy więzienia i 1000 fr. Wyrok przybity będzie na ratuszu ręką kata.

Izba niższa w Turynie wyznaczyła komitet do sprawdzenia budżetu pod przewodnictwem b. ministra spraw wewn. p. Ratazzi. Komisya do prawa drukowego składa się z deputowanych Brofferio, Buffa, Cotta, Ramurino, Miglietti i Farina.

Gaz. augsb. donosi z Berna z 2go b. m., iż Rada związkowa otrzymała na drodze urzędowéj wiadomość, iż przepisy pasportowe wymagane przez Francyę, nie tyczą się osób przybywających z Sardynii, Anglii i Austryi. Z tego powodu Rada związkowa uchwaliła zanieść reklamacyę. Konsulowie francuzcy przeznaczeni do Bazylei i Chaux-de-fonds nie zyskali jeszcze dla siebie uznania urzędowego.

Dnia 1go b. m. miał się rozpocząć w Lucca proces przeciw 25 obwinionym o udział w zaburzeniach 30go czerwca r. z. Jeden z obwinionych zbiegł; wszyscy prócz jednego są z Liworna.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	442	438
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{1}{2}$
Cwancygiery . . . złr.	$105\frac{5}{6}$	$104\frac{3}{4}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne. . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79	$78\frac{1}{2}$
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	$80\frac{1}{2}$	$79\frac{3}{4}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{8}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$99\frac{1}{8}$	$98\frac{1}{2}$
Wiedeń 6 marca (telegraf.)		
Augsburg	$105\frac{7}{8}$	
Hamburg	$77\frac{3}{8}$	
Londyn	10 $14\frac{1}{2}$	
Paryż	$123\frac{3}{8}$	
Agio od złota	$7\frac{3}{8}$	
5% Metaliki	82	
$4\frac{1}{2}$% „	$72\frac{1}{8}$	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	$107\frac{1}{4}$	
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{13}{16}$	
Obligacye indemniz. galic.	$79\frac{1}{2}$	
Akcye Bankowe	981	
„ kredytu ruchomego	$261\frac{1}{4}$	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	1880	
Lwów 3 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 48	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 $36\frac{1}{2}$	1 $35\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 $33\frac{1}{2}$	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 42	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 —	78 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 30	83 52
Warszawa 3 marca.		
Półimperyały . . . rubli	5 45	—
Obligi skarbowe . . . „	90 55	—
kupon	—	1 70
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 87	14 84
kupon	—	$11\frac{5}{6}$
Wrocław 5 marca.		
Banknoty austryackie	$97\frac{5}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne	$88\frac{3}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$86\frac{1}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$80\frac{3}{4}$	—

Przyjechali od 5 do 6 marca.

HOTEL POLLERA. Etmayer Józef leśniczy z Jaworzna. Stonawska Lucya obyw. z Byczyny. Garlicka Józefa obyw. z Jasła. Mantter Maurycy kupiec, Mühsam Abraham kupiec z Berlina. Kraft Konrad kupiec, Thomas Ferdynand kupiec ze Lwowa. Fichtner Gustaw kupiec, Pudił Tomasz inżynier z Wiednia. Baron Lipowski Adolf wł. dóbr z Wieliczki. Benoe Atanazy właś. dóbr z Niegowic. Bosanyi Józef inżynier z Pesztu. Schiele Ludwik inżynier z Białéj.

Wyjechali: Schmidt Franciszek kupiec do Pragi. Szymanowski Władysław do Baranowa. Hr. Bniński Konstanty wł. dóbr dóbr, Mielenecki Jan wł. dóbr do Prus. Echard Adela, Thommerel Eugenia do Galicyi. Marek Franciszek kupiec do Lwowa. Müller Ferdynand do Mysłowic. Schudlin Jan do Żywca. Hr. Weissenwolff Jadwiga wł. dóbr do Dubiecka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Oraczewski Ludwik obyw., Oraczewski Paweł obyw. z Polski.

HOTEL SASKI. Samuel Loewy kupiec z Oświęcima. Wincenty Gostkowski wł. dóbr z Galicyi. Justyna Bayer wł. dóbr z Polski. Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Zakopany.

Wyjechali: Henryk Brudniak fabrykant powozów do Białéj. Samuel Loewy kupiec do Oświęcima.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 52 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 10 marca dostawa materyałów do budowy wikaryj w Zasowie (cena wyw. 2080 złr.).

Inseraty.

W skutek raportu berdyczewskiego powiatowego sądu, wzywa się do tegoż sądu mieszkający w mieście Krakowie wierzyciel byłych kupców Jennich, kupiec Jakób Jenni, w terminie zakreślonym w Zbiorze praw cywilnych w tomie X w artykule 2478, dla wysłuchania rezolucyi zapadłéj dnia 21 lutego 1849 roku w sprawie bankierów Wiolera i spółki o poniesionéj przez nich stracie na sumę 20,000 rub. srebr. opartéj na majętności Nieświeżu.

(176-2-3) Ratyczów sędzia.— Kapnist sekretarz.

Privat-Inserate.

Vom Berditschow'schen Kreisgerichte wird hiermit der in der Stadt Krakau wohnhafte Creditor der ehemaligen Kaufleute Jenni, Kaufmann Jacob Jenni, aufgefordert, sich in der, laut des 2478. Art. des X. Bandes der Civilgesetze festgesetzten Frist zu melden, um die am 21. Februar 1849 erlassene Resolution in Sachen der Bankier Violer u. Comp. über den Verlust von 20,000 Rubeln Silber auf dem Gute Nieśwież zu vernehmen.

A. Ratitschew, Kreisrichter.
Kapnist, Secretair.

W Drukarni „Czasu“.

BROWAR
HRABIEGO ADAMA POTOCKIEGO

w Tenczynku pod Krzeszowicami

rozpoczyna z dniem **10 marca** b. r.

sprzedaż PIWA:

wystałego i czeskiego; a później **marcowego, królewskiego i damskiego** czyli **pszenicznego.**

Dążnością tego w najnowszym sposobie urządzonego browaru będzie, wyrobem krajowym zdrowego, smacznego i stosunkowo tańszego piwa, ograniczyć napływ piwa obcego.

Bliższéj wiadomości zasiągnąć można, bądź ustnie, bądź przez listy opłacane, od

Dyrekcyi browaru w Tenczynku

lub u pana **Leona Hussa** mieszkającego w Krakowie na Nowym Świecie, w dworku Potockich pod L. 212|3 gm. IX. (189-1-3)

Fabryka mąki parowéj
ROBERTA DOMSA

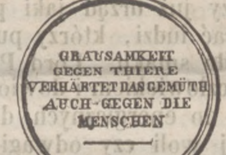
we Lwowie poleca panom gospodarzom

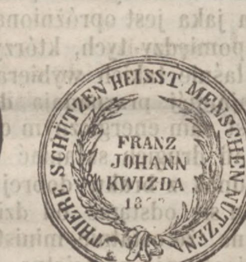
mąkę do wykarmu czyli na paszę cet. 1 złr. 20 kr.
otręby . . . . 1 złr. — —

(190-1-3)









Apteka obwodowa pod orłem

w Korneuburgu

Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec,

którego wynalazca ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierzat, jak również od Wysokiego Protektora towarzystwa mnichowskiego, Jego Król. Wys. księcia Adalberta bawarskiego własnoręcznem pismem i udzieleniem medalu towarzystwa mnichowskiego zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca $\frac{2}{3}$ funta 24 kr., $1\frac{1}{3}$ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotzm Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (176-2-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	323''' 67	— 6 3	79	wschodni słaby	pogoda z chmurami		—18°2	+ 3° 4
	10	322 43	— 6 6	93	połud.wsch. „	pochmurno			
6	6	321 36	— 5 4	94	„ „	„			

Wyprzedaż
drzewa budowlanego
w składzie pod l. 50 w gminie VI.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem pp. budowniczych, majstrów ciesielskich oraz pp. właścicieli domów, iż mając zamiar porzucić handel swój drzewa, postanowiłem **wyprzedaż zupełną drzewa budowlanego**, jako to: belek w różnych gatunkach, krokwi, łat, deszczek, forsztów jodłowych, sosnowych i dębowych oraz drzewa okrągłego w ***składzie*** swoim pod l. 50 w gminie VI, ***po cenach najniższych*** z dniem dzisiejszym rozpocząć.

Kraków dnia 3go marca 1858 r.

(184-1-3) **Wolf Schönberg.**

Hipolit Chołoniewski

w przejeździe z Warszawy zatrzymał się w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Ner. 222 IIgie piętro (w domu p. Wiktora) i wykonywa różne fotografie na płótnie, papierze i malowane a to po cenie od 3 do 8 złr. m. k. (187-1-3)

Dnia 26go lutego nad Wisłą niżéj Sierosławic wyrwały się prowadzącemu do wody fornalowi parę koni i zginęły, oznajmia się więc, ktoby o podobnych koniach jak niżéj są opisane wiedział, lub ktoby je złodziejowi odebrał, prócz wynagrodzenia za karmienie ich otrzyma jeszcze 50 złr. m. k. w nagrodę— i tak: klacz kara miejscami szpakowata z łysiną wielką przez nozdrze i czoło, z trzema do połowy i kopytem na 4téj nodze białem, blisko 16 miary będąca, bardzo ładna— koń siwy, ze starości tatarkowaty nieco niższy i chudszy.— Najprędzéj będą się znajdowały w Królestwie Polskim.

Mikluszowice 2 marca 1858 r. Ostatnia poczta Bochnia.

(192) Ksiądz Stokłosiński dziekan.

Nadzwyczaj tania

WYPRZEDAŻ
PRZEDMIOTÓW
SZTUKI RZEŹBIARSKIEJ
A. Gatti z Florencyi

z marmuru, z alabastru toskańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena**, i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających;

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne— do ozdoby i upiększenia salonów, gotowalń, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Wyprzedaż

całego zapasu tych przedmiotów sztuki opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% lecz tylko do 1go kwietnia **1858**, w miejscu dotychczasowéj sprzedaży w domu pana **Hudetza** na placu Ferdynanda pod **N. 19**. (38-2)

Prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi i płuca,

sporządzony podług przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół świeżo wyciskanych przez

Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen **i Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.



Ulopek ten sporządzony z najzbawienniejszych ziół alpejskich góry zwanéj „Śniegowa góra“ okazuje się bardzo skutecznym **w zapaleniu szyi, chrypce, drażliwym kaszlu, duszności ach piersi, ciężkiém oddychaniu, kłóciu w boku,** oraz **kokluszu i początkowych suchotach.**

Cena jednéj flaszki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. Mniéj jak 2 flaszki nie posyłają się. Opakowanie 2 flaszek w skrzyneczkach 10 k.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem frankowanem przypadającéj należytości jak najspiesznéj.

Główny skład utrzymuje ***Juliusz Bittner*** aptekarz w Gloggnitz; — w Krakowie p. **Aleksandrowicz** aptekarz; — w Białéj pan J. Berger;— Bielsku pan Karol Schaffran — w Bochni p. Kasprzykiewicz — w Buczaczu p. Czorkawski;— w Brodach pan Wojciech Kascicki aptekarz;— w Chrzanowie Dom Porta;— w Dębicy pan F. Herzog aptekarz;— we Lwowie p. K. F. Milde N. 162;— w Myślenicach p. M. A. Łowczyński;— w Nadworny p. A. Styller aptekarz;— w Rozwadowie p. Karol Marecki; — w Rzeszowie J. Schaitter; — w Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz; — w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz; — w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Drda sukcesorowie apt.;— w Złoczowie pan Feliks Pettesch aptekarz. (113-4-12)

Nauczycielka muzyki na fortepianie

uczennica sławnego zakładu muzycznego Prokscha w Pradze, życzy sobie udzielać lekcye muzyki.

Bliższą wiadomość powziąść można przy ulicy Szpitalnéj naprzeciw hotelu Polera w domu „Pod Jezusem“ na pierwszém piętrze, drzwi na prawo. (134-1-3)

Antoni Czapliński, rządzca drukarni